

**Przemówienie papieża Franciszka
wieczorne czuwanie z młodzieżą w Park Tagu na ŚDM Lizbona 2023
5 sierpnia 2023**

Drodzy bracia i siostry, dobry wieczór!

Jak dobrze was widzieć! Dziękuję za podróżowanie, za chodzenie, dziękuję, że tu jesteście! Myślę też, że Dziewica Maryja musiała podróżować, żeby zobaczyć Elżbietę: „Wstała i poszła z pośpiechem” (Łk 1, 39). Można się zastanawiać: dlaczego Maryja wstaje i idzie z pośpiechem do swojej kuzynki? Jasne, właśnie dowiedziała się, że kuzynka jest brzemienna, ale także i ona jest brzemienna: po co więc iść, skoro nikt tego od niej nie żądał? Maryja wypełnia czyn, którego nikt od niej nie żąda, który nie jest wymagany. Maryja idzie dlatego, że kocha, a „Kto kocha – fruwa, biegnie, cieszy się” (O Naśladowaniu Chrystusa, III, 5). To właśnie czyni z nami miłość. Radość Maryi jest podwójna: właśnie otrzymała zwiastowanie anioła, że przyjmie Zbawiciela, a także wiadomość, że jej kuzynka jest brzemienna. To ciekawe: zamiast myśleć o sobie, myśli o kimś drugim. Dlaczego? Ponieważ radość jest misyjna, radość nie jest dla jednej osoby, jest po to, aby coś przynieść. Pytam was: wy, którzy tu jesteście, którzy przyszliście, aby się spotkać, aby znaleźć orędzie Chrystusa, aby znaleźć piękny sens życia, czy zatrzymacie go dla siebie, czy też zaniesiecie go innym? Co myślicie? Nie słyszę ... Jest po to, aby zanieść ją innym. Ponieważ radość jest misyjna. Powtórzmy to wszyscy razem: radość jest misyjna. Zatem zanoszę radość innym. Ale inni przygotowali nas do przyjęcia tej radości, którą mamy. Spójrzmy więc wstecz na wszystko, co otrzymaliśmy: wszystko to przygotowało nasze serca na radość. Wszystko. Jeśli spojrzymy wstecz, zauważymy, że były osoby, które były promieniem światła w naszym życiu: rodzice, dziadkowie, przyjaciele, kapłani, zakonnicy, katecheci, animatorzy, nauczyciele... Oni są korzeniami naszej radości. Pomyślmy teraz przez chwilę w milczeniu o tych, którzy dali nam zaufanie do życia, którzy są korzeniami radości.

(chwila milczenia)

Czy widzieliście? Czy zobaczyliście twarze, historie? Ta radość, która pochodzi z korzeni, jest tym, co musimy dać, ponieważ mamy korzenie radości. W ten sam sposób możemy być korzeniami radości dla innych. Nie jest to przemijająca radość, radość chwili; chodzi o przynoszenie radości, która stwarza korzenie.

Zastanawiam się jednak: w jaki sposób możemy stać się korzeniami radości? Nie znajdziecie radości zamkniętej w bibliotece, nawet jeśli trzeba się uczyć, ale jest ona gdzie indziej. Nie jest zamknięta pod kluczem. Trzeba szukać radości, trzeba ją odkrywać, trzeba ją odkrywać w dialogu z innymi, w którym musimy dawać te korzenie radości, jakie otrzymaliśmy. A to czasami sprawia, że jesteśmy zmęczeni. Zadam wam pytanie: czy czasami jesteście zmęczeni? Nie... Tak? Nie słyszę. Czy czasami jesteście zmęczeni? Pomyślmy o tym, co się dzieje, gdy jesteśmy zmęczeni: nie mamy ochoty nic robić, jak mówimy po hiszpańsku: rzuca my gąbkę, ponieważ nie mamy ochoty iść dalej, a potem poddajemy się, przestajemy chodzić i upadamy. Czy uważacie, że osoba, która upada w życiu, która ponosi porażkę, która popełnia nawet poważne, duże błędy,

że jej życie się skończyło? Nie. Nie słyszę... Nie. Co należy zrobić? Nie słyszę. Wstać. To coś bardzo pięknego, co chciałbym wam dziś zostawić jako pamiątkę. Żołnierze korpusu alpejskiego, którzy lubią wspinać się po górach, mają bardzo piękną piosenkę, która brzmi następująco: „W sztuce wspinania się na górę liczy się nie to, by nie upaść, ale żeby nie trwać w upadku”. To jest piękne.

Ten, kto trwa w upadku, „już przeszedł na emeryturę” życia, zamknął się, zamknął się na nadzieję, zamknął się na złudzenia i pozostaje tam, gdzie upadł. A kiedy widzimy naszego przyjaciela, który upadł, co powinniśmy zrobić? Podnieść go z całą mocą. Podnieś go. Zwróć uwagę na gest, który wykonujesz, gdy musisz się podnieść lub musisz pomóc komuś się podnieść: patrzysz na niego z góry. Jest to jedyny przypadek, jedyna okazja, w której wolno patrzeć na osobę z góry i jest on po to, żeby ją podnieść.

Jakże często widzimy ludzi patrzących na nas w ten sposób, ponad naszymi ramionami, z góry na dół. To smutne. Jedyną okazją, jedyną sytuacją, w której wolno patrzeć na osobę z góry, jest... powiedzcie to wy...? Głośno! Dopomożenie jej w powstaniu. Cóż, tak wygląda pielgrzymowanie, wytrwałość w chodzeniu. A w życiu, żeby coś osiągnąć, trzeba trenować pielgrzymowanie. Czasami nie mamy ochoty chodzić, nie mamy ochoty walczyć, oblewamy egzaminy, bo nie mamy ochoty się uczyć i nie osiągamy wyników. Nie wiem, czy ktoś z was lubi piłkę nożną: ja lubię. Ale co kryje się za zdobytym golem? Dużo treningu. Co kryje się za wynikiem? Dużo treningu. A w życiu nie zawsze można robić to, co się chce, ale to, co czynimy, to wypełnianie powołania, które mam w swym wnętrzu – bo każdy ma swoje powołanie. Chodzić; a jeśli upadnę, podniosę się lub ktoś pomoże mi wstać; nie upadać; i trenować siebie, trenować siebie w chodzeniu. A wszystko to jest możliwe, nie dlatego, że bierzemy udział w kursie chodzenia – nie ma kursów, które uczą nas, jak kroczyć w życiu, tego się uczymy, uczymy się od rodziców, uczymy się od dziadków, uczymy się od przyjaciół, pomagając sobie nawzajem. W życiu się uczymy się i to jest trening, aby pielgrzymować.

Zostawiam was z tymi myślami: pielgrzymować, a jeśli się upada, wstać; pielgrzymuj z celem; trenuj każdego dnia, aby żyć. W życiu nic nie jest za darmo, za wszystko trzeba zapłacić. Tylko jedna rzecz jest darmowa: miłość Jezusa. Tak więc, z tą „darmowością”, którą mamy (miłość Jezusa) i z wolą chodzenia, idźmy z nadzieją, patrzmy na nasze korzenie i idźmy naprzód, bez lęku. Nie lękajcie się. Dziękuję. Do widzenia!